

Narody Związku Radzieckiego godnie witają 35 rocznicę Rewolucji Październikowej

MOSKWA (PAP). — Narody Związku Radzieckiego przygotowują się do uroczystego obchodu 35 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W całym kraju rozwija się ogólnonarodowe, socjalistyczne współzawodnictwo podjęte dla uczczenia wielkiego święta. Ludzie radzieccy witają rocznicę Rewolucji Październikowej nowymi sukcesami w pokojowej, twórczej pracy.

Górnicy Zjednoczenia „Kuzbasugol” przedterminowo wykonali październikowy plan wydobycia węgla. Również pracownicy Zjednoczenia naftowego „Leniniet” w Baku wykonali przedterminowo plan październikowy. Wspaniałe sukcesy notują we współzawodnictwie podjętym dla uczczenia rocznicy rewolucji robotnicy zachodniego Uralsu. Załogi oddziałów wielkich pieców w zakładach hutniczych w Czuszowce dają już wytopy na początek listopada.

Z każdym dniem zwiększają produkcję lotewskie zakłady przemysłowe. Pracownicy Zjednoczenia „Zasulankie Manufaktura” wyprodukowali już ponad plan 300.000 m tkanin oraz około 15 ton przędzy.

Z ostatniej chwili donoszą, że konstruktorzy zakładów „Uralmasz-zawod” kończą projektowanie nowych koparek kroczących dla wielkich budowli komunizmu.

Dzień 26 października manifestacją gorącego patriotyzmu całego narodu polskiego Prasa światowa o wyborach w Polsce

Moskwa. Opisując przebieg dnia 26 października w Polsce dziennik „Prawda” w korespondencji własnej stwierdza, że był to dzień triumfu i radości całego narodu polskiego. W uroczystym nastroju — pisze korespondent — powitali mieszkańcy miast i wsi wybory do Sejmu Polskiej Rzeczy-

pospolitej Ludowej — pierwsze w dziejach Polski wybory, przeprowadzone na podstawie jak najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej, na podstawie nowej Konstytucji.

Dzień 26 października nie zatrze się nigdy w pamięci robotników, chłopów pracujących oraz inteligencji Polski Ludowej. Dzień ten przejdzie na zawsze do historii jako nowa potężna manifestacja gorącego patriotyzmu całego narodu polskiego, jako wymowne świadectwo gorącej miłości mas pracujących Polski do narodu radzieckiego oraz do wodza i nauczyciela całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina.

Berlin. Niemiecka prasa demokratyczna za miesiąc na czołowych miejscach artykuły i sprawozdania o wyborach w Polsce. Dziennik „Taegliche Rundschau” w artykule pt. „Naród polski buduje nowe, piękniejsze życie” podaje obszernie fragmenty przemówienia Prezydenta Bolesława Bieruła na wiecu przedwyborczym w Warszawie oraz liczne wypowiedzi polskich ludzi pracy o wielkim znaczeniu programu Frontu Narodowego.

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — pisze „Neues Deutschland” — były świętem dla narodu polskiego. Cały kraj, a zwłaszcza jego stolica — Warszawa — przybrały odświętną szatę. „Neues Deutschland” wskazuje, że 26 bm. już we wczesnych godzinach rannych do lokali wyborczych śpieszyły tysiące ludzi. „Nacht Express” podkreśla, że wybory posiadają szczególne znaczenie dla ludności Ziemi Odzyskanych. Głosowała ona — pisze dziennik — w imię dalszego rozwoju tych ziem, w obronie granicy pokoju na Odrze i Nysie, głosowała za przyjaźnią ze zjednoczonymi, nowymi Niemcami i przeciwko odwetowcom bońskim. Dziennik zaznacza, że w lokalach wyborczych w całej Polsce panował podniosły, radosny nastrój.

Paryż. Wszystkie dzienniki paryskie zamieściły informacje i korespondencje o wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Korespondent „Humanite” Guillemot podał w niedzielę 26 bm. z

W telegraficznym stylu

* Dziennik „Mainiot” powołując się na wiadomość z kół dobrze poinformowanych, stwierdza, że Stany Zjednoczone rozważają obecnie sprawę sprzedaży lub przekazania w formie pożyczki niezbędnej broni, która pozostała po drugiej wojnie światowej. Stany Zjednoczone zamierzają sprzedać lub przekazać w formie pożyczki krajom środkowego i Dalekiego Wschodu — Japonię włącznie, samoloty i czołgi.

Ambasada Stanów Zjednoczonych do szła do porozumienia z rządem japońskim co do tego, że Japonia powiększy do lipca roku przyszłego swe siły lądowe do 180 tysięcy osób.

* Dziennik „L'Humanite” donosi, że w Philippeville (Alger) doszło do poważnych zamieszek: policja użyła broni przeciw patriotom algerijskim, którzy manifestowali przed komisariatem policji, domagając się uwolnienia 6 przywódców organizacji „Algeriskie triumf wolności demokratycznej”, aresztowanych z polecenia sądownego śledczego w Konstantynie. Jeden z manifestantów 25-letni Dzabellab Maoune został zabity. Około 10 manifestantów odniosło rany.

Vietnamska armia wyzwolenicza rozpoczęła ofensywę

PARYŻ (PAP). — Jak wynika z doniesień agencji zachodnich, oddziały vietnamskiej armii wyzwoleniczej przekroczyły w pościgu za nieprzyjacielem rzekę Czarną i w dalszym ciągu zadają francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu silne ciosy. Wojska kolonizatorów francuskich usiłują stworzyć drugą linię obronną.

Z Hanoi donoszą, że silne oddziały vietnamskiej armii ludowej posuwają się równocześnie z południa ku północy i znajdują się obecnie w odległości ok. 80 km na południowy-zachód od Hanoi.

Agencja TASS donosi z Delhi, że oddziały vietnamskiej armii wyzwoleniczej przeszły do silnego generalnego natarcia na zachodnim brzegu rzeki Czarnej, w odległości ok. 90 km na północny-zachód od Hanoi.

Warszawy: Dziś Polska przeżywa historyczny dzień. Dzień ten oznacza dalszy, wielki krok na drodze, którą sobie wytknęła lud tego kraju, na drodze do socjalizmu.

Specjalny korespondent „Ce Soir” pisze:

— Warszawa tego ranka trzępocę tysiącami biało-czerwonych sztandarów, chorągwi i transparentów. Na twarzach ludzi widzieliśmy powagę, a w oczach radość.

W Warszawie, w Gdańsku, w Poznaniu, w Nowej Hucie, w najmniejszych wioskach Polski od Białegostoku do Odry, od Bałtyku do Karpat brzmią wszędzie te same słowa: „Niech żyje Front Narodowy!”, słowa, które wyrażają całą twórczą i pokojową siłę, całą nadzieję, całe pragnienie szczęścia ożywiającego wolny naród.

Londyn. „Daily Worker” w sprawozdaniu specjalnego korespondenta z Warszawy pisze, że społeczeństwo polskie udało się do urn wyborczych w atmosferze entuzjazmu niespotykanej od czasu zakończenia wojny. Podkreślając, że wybory poprzedziła ogólnokrajowa dyskusja oparta na programie Frontu Narodowego, korespondent stwierdza, że program ten jest przeglądem wielkich osiągnięć Polski Ludowej oraz że wytycza drogę olbrzymiego rozwoju przemysłowego. Program Frontu Narodowego — pisze korespondent — wskazuje drogę do podniesienia stopy życiowej wszystkich ludzi pracy w Polsce, do umocnienia niezawisłości narodowej i do zachowania pokoju.

TAKA JEST PRAWDA — Rozmawiamy z czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

77% i 0,7% czyli o oświacie w Jugosławii słów kilka

Porównanie jest proste i wyjąśnia bardzo wiele. Ilustruje i cele titowskiej polityki, i sytuację szkolnictwa, i oświaty w Jugosławii. W kraju, gdzie 77 proc. budżetu państwowego przeznaczają się na cele wojenne, a 0,7 na oświatę i kulturę, w takim kraju nie może być mowy o jakimkolwiek rozwoju oświaty i kultury. Można tylko mówić o szybkim tempie przygotowań wojennych.

Asystent wydziału przyrodniczo-matematycznego uniwersytetu w Zagrzebiu, Matyjewicz, opublikował niedawno w gazecie „Wiestnik” artykuł, w którym stwierdza, że „obniżył się poziom prac naukowych oraz działalności pedagogicznej na uniwersytetach i wyższych uczelniach”. W wielu dziedzinach nauki nie prowadzi się w ogóle żadnych prac naukowych. Zakłady naukowe i uczelnie odczuwają katastrofalny brak pomocy naukowych. Studenci belgradzkiej politechniki uczą się w coraz gorszych warunkach. W roku szkolnym 1951/52 na jednym z wydziałów politechniki z ogólnej liczby 250 studentów 210 rozchorowało się lub zrezygnowało ze studiów.

Brak stypendiów i trudne warunki

Sprzeczności francusko-amerykańskie pogłębiają się nadal Prasa amerykańska zaniepokojona kryzysem bloku atlantyckiego

PARYŻ (PAP). — Prezydent Francji, Vincent Auriol wygłosił w Donsero - Mondragon przemówienie, w którym poświęcił wiele uwagi stosunkom francusko-amerykańskim.

Nawiązując do rozbieżności i tarć, jakie ujawniły się ostatnio między Francją a USA, Auriol powiedział: „Inni źle rozumieją finansowe i społeczne trudności Francji”. Auriol dał wyraz zaniepokojeniu, jakie panuje we Francji z powodu remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Mówca nie ośmielił wspomnieć czołobitnie o „pomocy amerykańskiej”, ale równocześnie postawił pod znakiem zapytania wartość tej „pomocy”. Zaaczył on, że „wydatki na wojnę w Indochinach były dwukrotnie wyższe niż dostawy marshallowskie”. Wreszcie Auriol odpowiedział na obelżywe antyfrancuskie wypady republikańskiego kandydata na prezydenta — Eisenhowera.

Przemówienie Auriola jest przedmiotem ożywionych komentarzy prasy francuskiej. „Humanite” pisze, że prezydent Auriol zmuszony jest liczyć się z zaostreniem się sprzeczności interesów między imperialistami francuskimi a amerykańskimi. „Auriol — pisze „Humanite” — wystąpił przeciwko pierwszeństwu, udzieleniu imperialistom niemieckim przez imperialistów amerykańskich, przeciwko pogardzie Waszyngtonu dla jego francuskich agentów. Wola ludu musi być silna, a sprzeczności międzyimperialistyczne — głębokie, skoro dochodzi do tego, że prezydent Auriol wygłasza tego rodzaju przemówienie”.

„Ce Soir” stwierdza, że w przemówieniu Auriola znajduje odbicie „wzrastający opór najszerszych mas ludności, przeciwstawiających się polityce atlantyckiej. Francja uniknie katastrofy, jeśli zerwie z polityką, która przykuła ją do paktu atlantyckiego”.

Burżuazyjny „Monde” zaznacza, że krytyczne uwagi Auriola dotyczyły polityki Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec, Afryki Północnej, a nawet Indochin, a więc polityki USA w trzech częściach świata.

Reakcyjny „Ce Matin” przyznaje, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zawsze ustępowało

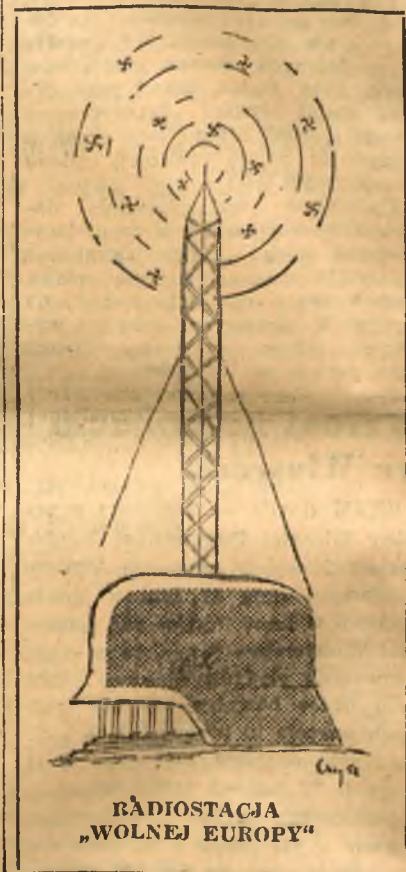
Nowa rzeź na wyspie Kożedo

LONDYN (PAP). — Jak wynika z doniesień tokijskiego korespondenta agencji Reutersa, Amerykanie dokonali nowej masakry w obozie jenieckim na wyspie Kożedo. Bezbronnych jeńców zaatakowała straż obozowa. 75 jeńców odniosło rany. Jeden z nich zmarł.

wobec żądań amerykańskich. „Polityka ta — pisze „Ce Matin” — wywołała wrażenie, że można bezwzględnie traktować Francję”.

NOWY JORK (PAP). — Prasa amerykańska zwraca uwagę na kryzys jaki przeżywa blok atlantycki. Nawiązując do przemówienia Auriola, „New York Times” pisze: „Zaden polityk francuski nie wyraził się dotąd tak otwarcie o oburzeniu, panującym we Francji, o krytyce polityki zagranicznej oraz o innych problemach, sturujących mocarstwa zachodnie”.

Korespondent „New York Times” Sulzberger donosi z Paryża, że „sprawa utworzenia armii europejskiej znajduje się w obliczu faska politycznego”. Dalej Sulzberger stwierdza, że we Francji i w innych krajach Europy zachodniej „wzrasta fala antyamerykanizmu”. „Droga do zjednoczenia Europy zachodniej — pisze Sulzberger — jest coraz trudniejsza. Wstępne studia akcji zjednoczenia Europy, jak dotąd, nie powiodły się: francusko-włoska unia celna zmarta po prostu śmiercią naturalną; Benelux wprowadził nie zalał się jeszcze całkowicie, ale kuleje; interesy francuskie są całkowicie sprzeczne z projektowaną współpracą przemysłową niemiecko-włoską”. Kryzys armii europejskiej może doprowadzić do prawdziwego kryzysu w stosunkach między USA a kontynentem europejskim”.



Miechby MIESZANI Wymyślania, jajka i pomidory

„Budujące” widowisko kampanii wyborczej w USA trwa. Wzajemne obzucania się wymyślaniami, jajkami i pomidorami są na porządku dziennym.

„Nigdy jeszcze — pisze dziennik francuski „Liberation” — aczkolwiek historia USA obfituje w burzliwe i stojące na poziomie klótni między przekupkami kampanie wyborcze, nie osiągnięto tak niskiego poziomu co obecnie”.

Macherzy wyborczy spod znaku Eisenhowera obzuczają Trumana i Stevensona jajkami. Jak podają, Trumana, przemawiającego w Trenton, zwolennicy Eisenhowera obzuczali jajkami, ale zaraz z radością stwierdzono, że „żaden z poselsków nie trafił w cel”. Dziennik francuski „Liberation” donosi, że z kół Eisenhowera, przemawiającego w Buffalo, macherzy spod znaku Trumana i Stevensona obzuczili pomidorami. Dziennik nie podaje, czy pomidory osiągnęły swój cel.

Truman, wymyślając Eisenhowerowi od ignoranów, oświadczył swym słuchaczom, że ewentualny wybór Eisenhowera „doprowadził do katastrofy narodowej”. Rzecz jasna, Truman ani słówkiem nie wspominał o tym, że to on właśnie mianował Eisenhowera szefem wojsk atlantyckich.

Eisenhower nie pozostał dłużny swemu byłemu protektorowi. Przemawiając w Buffalo (tam, gdzie go obzuczono pomidorami), oświadczył, że Truman i Stevenson są „żądym władzy motłochem”. Rzecz jasna, nie wspominał ani słówkiem o tym, że nie dalej, jak rok temu wyraził się o Trumanie: „Narody mogą być wdzięczne losowi, że dał im polityka tej miary co Truman”.

Z tej powodzi wymyślań, które określa się mianem koszarowych, a w których tak lubują się amerykańscy politycy, wyłowić można czasem słowa prawdy. I to nie tylko wówczas, gdy nawzajem nazywają się szubrawcami. Np. Dullesowi, temu, który był głównym organizatorem napaści amerykańskiej na Koreę, wyrwało się parę słów prawdy. „Wydaliśmy — stwierdził on — olbrzymie sumy na znalezienie nowych i bardziej skutecznych sposobów zabijania, ale okazaliśmy mało wyobraźni i pomysłów w znajdowaniu nowych dróg do pozyskiwania umysłów i serc”.

No, cóż? W naturze rozkład zaczyna się zawsze po śmierci. Kapitalizm nie podlega temu prawu. Głójże zanim jeszcze całkowicie zezeszedł ze świata, Kampania wyborcza w USA jest klasycznym przykładem tej prawdy.

bronie postępowych tradycji kultury jugosłowiańskiej.

Pragnąc obsadzić instytucje naukowe jak największą liczbą swoich ludzi, titowcy wywierają na nie silny nacisk.

Kiedy niedawno serbska Akademia Nauk odmówiła przyjęcia na członków profesorów faszystowskich — Bogdanowicza, Lubardu i Czelebonowicza, titowcy zmienili statut Akademii. Nie trudno się domyśleć, że zmiany poszły w tym kierunku, by wymienieni trzej profesorowie znaleźli się w gronie członków Akademii i spełnili wyznaczoną im przez titowskich agentów rolę.

Trudno przytoczyć tu wszystkie fakty, świadczące o tym, jak pod duchową i finansową opieką amerykańskiego ambasadora w Belgradzie, George Allena, i pod rządami titowców upada jugosłowiańska oświata i kultura. Postępowa inteligencja jest prześladowana i włączona. W titowskiej Jugosławii jest obecnie miejsce tylko dla słowców ideologii burżuazyjnej lub słowców hysterii wojennej.

Liczby 77 proc. contra 0,7 proc. mówią same za siebie.

Radomir Szaranowicz

Bohaterowie powszedniego dnia

Urywki zasłyszane już dawno wiersza M. Konopnickiej dziwnie ja-
koś odżywiają w mej pamięci, gdy
rozmawiam z robotnikami łódzkich
fabryk na pożegnalnym spotkaniu
w Komitecie Wojewódzkim Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotniczej, na
godzinę niemal przed ich odjazdem.
Słowa wiersza mówią o chwale dla
tych szarych, niepozornych ludzi,
którzy żyjąc dla idei „przędą dla
niej szaty ciała przy ogarku swej
nadziei jasnych dni”...

W znojnym trudzie snują nici
„na jutrzenną siewitę przędę”, ci
beziimienni bohaterowie powszednie-
go dnia. I wydaje mi się, że ten
wiersz choć pisany tyle lat temu,
był właśnie o nich, o tych łódzkich
tkaczach, którzy porzucili swe war-
sztaty, by w tym najtrudniejszym
okresie przed wyborami nieść praw-
dę o nowej Polsce pod strzechy
chłopskich chat.

Tylko, że wiersz pisany był już
dawno, gdy nadzieja jasnych dni
tliła się „nikłym ogarkiem”, mało
było jeszcze wtedy tych zachwal-
ców, co się pokusili przebudowywać
świat, nie wszyscy ich rozumieli.
Dziś nadzieja przeistacza się w re-
czywistość, a ludziom tym każdy
odczyty człowiek ściska gorąco
dłoń.

Trudno mi jest ubrać w słowa
uczucia, które ciepłą falą napływają
do serca, gdy robotnicy mówią o
tych wszystkich dniach, które prze-
żyli wśród lubelskich chłopów.

Trudności? No pewnie, że były.
Tych nigdy nie brak. Zawsze to
przez tyle lat okłamywanemu chłop-
u niełatwo przychodzi zrozumieć
„nowe”.

Tak samo prosto bez cienia prze-
chwałki, ze światłem w oczach mó-
wią o swych codziennych zdawałoby
się małych zwycięstwach, o pracy
trudnej, lecz jakże pięknej i por-
wającej. Nikt lepiej nie przekona
chłopa o słuszności naszych zacho-
żeń niż robotnik posiadający czę-
sto zaledwie kilka z trudem ukoń-
czonych klas szkoły powszechnej,
ale za to bogatą szkołę życia i zapa-
ła. W setkach gromad tam, gdzie dzień
w dzień grzeznąć w błocie, przemie-
rzali całe kilometry łódzcy aktywis-
ci, 99,5 procent chłopów głosowało
za Frontem Narodowym. Dziesiątki
gromad wywiązały się ze swych
obowiązków wobec Państwa.

Marian Krzyworażka, majster
przedzalni w Łódzkich Zakładach
Przemysłu Wełnianego ma dopiero
22 lata, ładną młodzieńczą twarz i
dużo, bardzo dużo zapału. Matka
jego, prądka, a ojciec łódzki tram-
wajarz, niełatwe mieli życie za ka-
pitalistą. Kim byłby Marian, gdyby
dorósł w tamtych czasach? Jeżeli
nie bezrobotnym, to na pewno skąpo
opłacanym robotnikiem. Dziś młody
wiek nie przeszkadza Marianowi
kierować olbrzymim działem — naj-
trudniejszym. Pracują tam na sta-
rych francuskich maszynach. Po-
przedni majster z trudem wyciągał
z nich 87 proc. planu. Ale młody
majster, gdy objął dział właśnie na
2 miesiące przed wyborami, posta-
nowił osiągnąć 101 proc. Właśnie na
część wyborów! Umiął rozpalic do
roboty pracowników i nie w 101 a
w 102,5 proc. wykonała przedzalnia
wrześniowy plan produkcji. To był
pierwszy przedwyborczy sukces
Mariana Krzyworażki. A inne...
Inne to już dotyczą lubelskich wsi.
Januszówka, Stoczek, Zawieprzycze,
Jawidz to gromady, gdzie przemie-
rzał długie kilometry i cierpliwie,
zgodnie, lecz z robotarskim za-
resem przekonywał i tłumaczył.

Z nim to razem młody rolnik Wi-
niarski z Jawidza obliczał z olów-
kiem w rękę, że gospodarka spół-
dzielcza przynosi o wiele lepsze re-
zultaty. A Jan Telemaga sam po-
magał przekonywać innych chło-
pów.

— Nasz chłop, towarzyszo, chce
spółdzielni produkcyjnych, jest za
uprzemysłowieniem, ma tylko szere-
g wątpliwości, które trzeba mu
wytłumaczyć, trzeba umieć trafić
mu do serca — oto moje doświad-
czenia — opowiada Marian Krzywo-
rażka.

Umiął Marian Krzyworażka tra-
fić do serc lubelskich chłopów.

— Wy to chyba też ze wsi, z roli,
chłopaki syn? Tak po chłopku umi-
ecie gadać — mówili. Krzywo-
rażka śmiał się tylko, nie chciał
kłamać, ale i nie chciał przezczyć, by
nie poczuli się zawiedzeni. Powie-
dział im dopiero w dniu odjazdu.

— To nie, i robotarzem nam bliżki.
Pod jednym sztandarem dla Polski
pracujemy — odparł na to „wyzna-
nie” Wójcik ze Stoczka.

Antoni Karmelita jest robotnikiem
w Łódzkich Zakładach Przemysłu

Bawełnianego im. I Dywizji Ko-
ściuszkowskiej. Tylko 4 oddziały
szkoły powszechnej zdołał skończyć
i 16 lat jeszcze nie miał, gdy stanął
przy warsztacie fabrycznym. Miał
tych lat coś, ze dwadzieścia, gdy
rozpoczął walkę w KPP. Wiele prze-
żył w ciągu tych swoich 44 lat trud-
nego życia m. in. i ciężkie więzienie
przy ul. Sztetlinga. Ale nie zgasił
jego zapał. Jako pierwszy poszedł
w 1945 roku dzielić ziemie między
chłopów. W czasie referendum rów-
nież walczył o zwycięstwo klasy
robotniczej. I dziś m. in. dzięki jego
pracy gromada Goralka w 100 proc.
wykonała plany gospodarcze, a chło-
pi z Woli Gutowskiej, Filipin i Zu-
rawca gremialnie głosowali na listę
Frontu Narodowego.

Towarzysze Jerzy Rygiel i Marian
Zieliński — wychowali się w robo-
tniczej Łodzi. Obaj wyjeżdżali dwu-
krotnie na wieś lubelską, gdy trze-
ba było uświadamiać ludzi o znacze-
niu planowych dostaw zboża i obec-
nie przed wyborami. Zeszłego roku
bawili w Wólce Lubelskiej i gdy o-
puszczali wieś, jej mieszkańcy wyko-
nali już dostawy zboża w 95 proc.
Teraz przebywali na terenie gminy
Jabłoń w pow. radzyńskim. Ci dwaj
robotnicy potrafili głęboko wniknąć
w życie lubelskiego chłopca.

— Ze średniorolnym i matorolnym
gospodarzem można się u was łatwo
porozumieć — mówił tow. Rygiel —
choć nie potrafił on jeszcze czę-
sto odróżnić wroga klasowego od
swego człowieka. Dlatego w drob-
nych na pozór sprawach nie dostrze-
ga on, kto go krzywdzi, nie widzi
ukrytych nici, łączących różne ki-
lki kumotrów i spekulantów. Ot, w
Łysakowie i Siemianowicach dowle-
dzieliśmy się, że kwalifikacje grun-
tów przeprowadzano w mieszkaniu
a nie na polu. Dobry obiad, pełny
kieliszek — stały na stole przy ocenie.
A jeśli mi potem chłop mówi: „Oby-
watelu, jak to może być, że mój są-
siad z lewej ma ziemię trzeciej kla-
sy, z prawej drugiej klasy, a ja w
środku, tylko o miedzę, mam pierw-
szą klasę, to musi być nie w porzą-
dku”. A boli to chłopca tym bardziej,
że nikt nie staje w jego obronie.

Tow. Zieliński przytacza znow tak-
i przykład:

— U was na wsi brak jest butów
gumowych. Kiedy zapytałem gospo-
darza, czy można je kupić w skle-
pie spółdzielczym on mi na to: „Ze-
by dostać takie buty, trzeba mieć
znajomości ze sklepowym, albo z
kimś z Komitetu Sklepowego”. A
przecież takich butów — powiada
tow. Zieliński — jest w Łodzi pod
ostatkiem, trzeba tylko żeby pre-
zosi PZGS pamiętali o potrzebach
wsi i pomyśleli o przerzutach towa-
rów. Wtedy chłop byłby lepiej zaop-
atrżony.

Dwaj najmłodszy aktywiści z kilku-
setosobowej grupy — Stanisław Jan-
czek i Jerzy Słazak są członkami
ZMP i pracownikami łódzkiej DOKP.
Powrócili z gminy Mokre pod Za-
mościem i opowiadają, że z począt-
ku chłopcy byli trochę nieufni, ale
po kilku dniach udało im się prze-
łamać lody we wsiach Wielącza i

Niedzieliska. Nawet zapraszali ich
potem na obiady. Do głosowania po-
szli wszyscy z wyjątkiem niedołą-
czonych starców i chorych, ponieważ
drogi były ciężkie tej bogatej w de-
szce jesieni.

Dziś w dalekiej Łodzi stukają
warsztaty tkackie, maszyny prze-
dzalnicze. Powrócili do nich najlep-
si, najaktywniejsi ludzie, by znow
wyrabiać swoje wysokie normy. Ale
tu na lubelskich wioskach pozostała
jak gdyby część ich serca. Pamięta-
ją lubelscy chłopcy ich robotarskie
słowa, gdy mówili o tych nowych
fabrykach, szkołach, uniwersytetach.
Te słowa nieraz jeszcze będą wspo-
minać w najtrudniejszych dniach,
czerpać z nich naukę i siłę do poko-
nywania trudności.

(19) — (22)



77-letni Stanisław Kwiatkowski i je-
go żona Jadwiga składają głosy do
urny w Obwodowym Komitecie Wy-
borczym w Lublinie przy ulicy
Krochmalnej

Niech dalej trwa czyn wyborczy polskiej wsi

Głosami złożonymi na listę Fron-
tu Narodowego na najlepszych i naj-
ofiarniejszych synów naszej Ojczy-
zny, na synów robotników i chło-
pów, na ludzi z fabryk i hut, na
produjących rolników, na nauczy-
cieli naszych dzieci, na produjących
inteligencję — pracujący chłopcy wy-
powiedzieli się za szczęściem i roz-
kwitem Polski Ludowej.

Głosowali jednak nie tylko kartą
wyborczą. Podobnie jak robotnicy
głosowali czynem. Tysiące gromad
odstało państwu w czynnie przed-
wyborczym dodatkowe tony zboża i
ziemniaków, tysiące kilogramów
żywności i tysiące litrów mleka.

Tak jak dobry gospodarz w swo-
jej zagrodzie stara się, aby dom je-
go był coraz ładniejszy i zasobniej-
szy, by większe były jego plony,
tak każdy dobry obywatel — robo-
tnik, inteligent i chłop pracujący —
stara się, by bogatszy i silniejszy
był nasz wielki, wspólny dom —
Polska Ludowa.

Gorące, patriotyczne słowa apelu

pracujących chłopów gromady Czar-
nogoździce, skierowane w okresie
przedwyborczym do małych i średnio-
rolnych chłopów — „Dostarczajmy
ludności miast coraz więcej chleba
młsa, mleka i ziemniaków, bądźmy
pierwsiymi w wykonywaniu obowią-
zków wobec państwa”, — są dowo-
dem troski chłopów pracujących o
ogólnonarodową sprawę budowy lep-
szego jutra. W okresie podejmowa-
nia i realizacji zobowiązań przed-
wyborczych, takich słów, popartych czy-
nem, było wiele.

Setki wsi polskich, tysiące indy-
widualnych gospodarzy podejmowa-
nymi zobowiązaniami dały wyraz
gorącej miłości i przywiązania do
naszego Rządu i Partii.

Dzięki zobowiązaniom przedwybor-
czym chłopów, powiat chełmski (dru-
gi z rzędu w woj. lubelskim), został
zwolniony od miarek i odsypów.
Powiat ten w dniu 25.X. wykonał
reczny plan skupu zboża w 90 proc.

Chłopi z gromady Udrycze w pow.
zamojskim wykonali wrześniowy

plan skupu mleka w 110 procentach.
Obywatele — Tadeusz Nogas, Maria
Sokołowska, Paweł Sokół i Broni-
sława Sałamach — pierwsi wywiąza-
li się z obowiązku i zdobyli zaszczyt-
ne mianno przodowników gromady.

Również chłopcy gminy Niedzwiz-
ca Duża zobowiązali się w 100 proc.
wyrównać zaległości w dostawie zbo-
ża i ziemniaków, bo — jak mówił
ob. Józef Zagajski z gromady War-
szawiaki - Kolonia — wstyd nam
przecież byłoby stanąć do urn wy-
borczych z mianem dłużników Pań-
stwa Ludowego.

Tysiące gromad w całym kraju
godnie powitały dzień wyborów peł-
nym wykonaniem obowiązków wo-
bec państwa. Ogółem przeszło
24.800 gromad podjęło dla uczczenia
wyborów zobowiązania szybkiego
wykonania orzek zimowych, przed-
terminowej spłaty podatku, dostawy
żywności, kartofli, zboża i mleka.

Szeroką falą włączyli się chłopcy
w szereg Frontu Narodowego, w
szereg bojowników walczących o
pokój i wykonanie Planu 6-letniego.
Chłop-patriota wie, że pokój — to
zdrowie naszych dzieci, to ich szczę-
śliwa przyszłość, a Plan 6-letni —
to nasza siła, dobrobyt, to ważny
czynnik utrwalenia pokoju.

Dlatego chłopstwo pracujące nie
zwolni tempa realizacji zobowiązań,
nie złoży rąk po wspaniałym zwy-
cięstwie wyborczym. Nowymi czy-
niami, całkowitą realizacją planów
da jeszcze raz dowód swojego patri-
otyzmu.

Nie wszyscy jednak chłopcy w rów-
nym stopniu przyczyniają się do
szybkiego budowania szczęśliwej
przyszłości. Są w woj. lubelskim
chłopcy, którzy nie wykonali obowią-
zków wobec państwa. Są wreszcie ku-
lacy, którzy celowo sabotują nasze
socjalistyczne budownictwo.

Tych, którzy zalegają z dostawa-
mi, którzy nie zapłacili jeszcze po-
datku gruntowego, musimy prze-
konać o konieczności wypełnienia
swych obowiązków, wytłumaczyć im,
jak wielkie znaczenie posiadają te
sprawy dla całego społeczeństwa.
Trzeba stawiać im za wzór proudu-
jących chłopów, którzy przed-termin-
owo wykonali swe zobowiązania. A
wrogom damy zdecydowaną odpra-
wę!

Niech przykład wzorowego gospo-
darza Antoniego Wadeckiego z grom-
ady Brzoza (woj. łódzkie), który na
zebraniu przedwyborczym powie-
dział: „Wbrew zakusom kulactwa i
ich popleczników przysparzać be-
dziemy naszej Polsce Ludowej no-
wych bogactw”, znalazł jak najwię-
cej naśladowców wśród szerokiego
mas chłopskich.

Niechaj dalej trwa czyn wybor-
czy! Podejmujmy nowe zobowiąza-
nia, z których dumny jest cały kraj!
Przekraczajmy plany! Niech nie bę-
dzie ani jednego chłopca, który za-
lega z dostawami, ze spłatą podatku
gruntowego!

Jeżeli chcemy, aby bogatszy był
nasz kraj, aby jutro naszych dzie-
ci było szczęśliwe i spokojne, niech
każdy pracujący chłop wypełni
wszystkie swe obowiązki, niech mo-
bilizuje swojego sąsiada do lepszej,
wydajniejszej pracy, do stuprocent-
owego wypełnienia obowiązków
wobec państwa.

(A. S.)

I. N.

Przyspieszyć tempo wykopków w PGR i spółdzielniach produkcyjnych

Panujące od dłuższego czasu w
całym kraju deszcze opóźniły i utrud-
niły wykonanie niektórych prac w
polu, a zwłaszcza wykopki ziemni-
ków. Na Lubelszczyźnie najlepiej
przebiegają one w pow. włodaw-
skim. W około 90 procentach doko-
nano wykopków zarówno w gospo-
darstwach indywidualnych, jak i w
spółdzielniach produkcyjnych. Wy-
kopił dobrze także przebiegają w
powiatach: lubartowskim, biłgoraj-
skim, radzyńskim i puławskim, —
najgorzej w powiatach: krańskim i
zamojskim. W pow. chełmskim po-
ważnie opóźnione są z wykopkami
spółdzielni produkcyjne.

Te sygnały budzą słuszne obawy,
że pewna część ziemniaków może
pozostać nie wykopana i ulec prze-
marznieniu, gdyż mrozy spodziewa-
ne są w tym roku wcześniej.

Oczywiście nie wolno dopuścić, by
w okresie olbrzymiego zapotrzebo-
wania na artykuły żywnościowe mar-
nował się tak podstawowy produkt,
jak ziemniaki.

Aby wykopać na czas wszystkie
ziemniaki, na czas dostarczyć je do
punktów skupu, krochmalni i gorzel-
ni, na czas zakopcewać, zarówno w
gospodarstwach indywidualnych, jak
w PGR-ach i spółdzielniach produk-
cyjnych, należy zmobilizować jak
najwięcej rąk roboczych, jak naj-
lepiej zorganizować pracę, jak naj-
pełniej wykorzystać sprzęt.

Wielu chłopów gospodarujących
indywidualnie dotychczas jeszcze nie
wykopało ziemniaków, a co za tym
idzie, nie dostarczyło ich na punkt
skupu w ramach obowiązkowych
dostaw. W interesie własnym, w in-
teresie ludności pracującej miast i
wsi, winni oni jak najrychlej zako-
ńczyć wykopki.

Szczególnie pilne zadania stoją
przed Państwowymi Gospodarstwami
Rolnymi. Odczuwają one poważny
brak siły roboczej przy wykopkach,
co spowodowało opóźnienie tych prac.
Podjęta przed kilkunastu dniami u-
chwała Prezydium Rządu w sprawie

zasad wynagradzania i premiowania
za pracę przy wykopkach w PGR-ach
ma na celu zmobilizowanie wszyst-
kich rezerw do tej ważnej akcji. W
myśl uchwały podwyższone zostało
od 10 do 20% wynagrodzenie za
wszystkie prace związane z wykop-
kami w zależności od stopnia zastie-
lenia poszczególnych okręgów PGR,
warunków lokalnych itp. Ponadto
traktorzyści i ich pomocnicy w okre-
sie tegorocznych prac jesiennych
(wykopi, orki zimowe) otrzymują
premie o 50% wyższe. Te korzystne,
wysokie stawki wynagrodzeniowe po-
winny zachęcić do pracy w PGR o-
kolicznych chłopów oraz mieszkań-
ców małych miasteczek i osad.

Ponadto zarządzenie wydane nie-
dawno przez ministra PGR przewi-
duje, że każdy pracujący przy wy-
kopcach obywatel (z wyjątkiem sta-
łych pracowników PGR) ma prawo
zakupić za wszystkie zarobione pienię-
żądze ziemniaki w cenie po 20 zł
za kwintal.

Uchwała Prezydium Rządu i za-
rządzenie ministra PGR bez wątpli-
wności przyczynią się do przyspieszenia
zbioru ziemniaków i dostarczenia
ich w najkrótszym terminie wszyst-
kim ludziom pracy w mieście. Dy-
rekcje zespołów, kierownictwa gos-
podarstw, organizacje partyjne i ra-
dy rolne w PGR-ach winny szeroko
popularyzować korzystne warunki
pracy, wysyłać do okolicznych wsi
i miasteczek ekipy pracowników,
które zachęcałyby ludność do udziału
w robotach wykopkowych, w czasie
trwania akcji winny one otoczyć
troskliwą opieką robotników i lud-
ność spoza PGR, pracującą przy wy-
kopcach.

Pamiętać też należy, że w każdym
PGR tkwią poważne rezerwy. Żony
robotników, dorastające dzieci i in-
ni członkowie rodzin mogą śmiało
pracować przez okres 2—3 tygodni
przy wykopcach bez większego usz-
kerbku dla prac domowych. Przy-
nieście to rodzinom robotników PGR
dodatkowy dochód. O tym, że przy

odpowiedniej pracy agitacyjnej moż-
na we własnym zakresie rozwiązać
trudności z siłą roboczą w toku naj-
większego nasilenia prac sezonowych,
świadczą przykłady z tegorocznej
akcji żniwnej.

Trzeba więc i teraz wykorzystać
w pełni tę rezerwę, trzeba wyjaśniać
członkom rodzin pracowników PGR,
że pomagając przy wykopcach, nie
dopuszczają do marnowania się ziem-
niaków, a przyczyniają się do lep-
szego zaopatrzenia miast i szybsze-
go wykonania planów państwowych.

Podobnie pełną mobilizację wlas-
nych rezerw siły roboczej należy
przeprowadzić w spółdzielniach pro-
dukcyjnych. Wszystkie ręce zdolne
do pracy muszą być w pełni wyko-
rzystane w akcji wykopkowej. Win-
ni pomóc tu również i pracownicy
umysłowi spółdzielni (przewodniczą-
cy, księgowi), żony spółdzielców, a
w miarę możliwości i młodzież. Nale-
ży zaapelować o pomoc do młodzieży
SP, młodzieży szkolnej, ekip robo-
tniczych z miast. Sprawa jest pilna i
nie wolno zaniedbywać żadnego ze
środków.

Obowiązkiem gminnych rad ro-
dowych, sołtysów i podstawowych
organizacji partyjnych, jest mobiliz-
owanie chłopów do przyspieszenia
tych prac i dostarczenia ziemniaków
do punktów skupu jeszcze przed na-
staniem mrozów.

Trzeba wreszcie zwrócić szczegó-
lną uwagę na stan przywożonych
ziemniaków, które powinny być su-
che i zdrowe. W punktach skupu
należy je przykrywać i składać w
pryzmach o wysokości nie wyższej
niż 1 m, w przeciwnym bowiem ra-
zie może nastąpić ich zaparowanie

Uchwała Prezydium Rządu stwa-
rza wszelkie dane ku temu, by wy-
kopi w PGR odbyły się szybko i
sprawnie. Trzeba więc dokonać peł-
nej mobilizacji sił, by ani jeden kwin-
tal ziemniaków nie pozostał na polu.
by każdy kwintal należny państwu
został dostarczony do punktu skupu.

Nie wszystkie świetlice gromadzkie spełniają swoje zadania

Świetlice gromadzkie mają do spełnienia poważną rolę, gdyż w nich koncentruje się praca kulturalno - oświatowa i samokształceniowa, prowadzona przez organizacje masowe. Duże znaczenie propagandowe posiada dekoracja wnętrza świetlicy w formie napisów, ilustracji, wykresów itp. Tymczasem istnieje wiele świetlic, które są całkowicie zaniedbane pod względem wyposażenia technicznego. Często brak stołów, krzeseł a nawet lampy. W wielu wypadkach nie widać żadnej troski o wygląd świetlicy. Nie czyni się też żadnych prób w celu zorganizowania pracy świetlicowej. O niedociągnięciach w pracy świetlic gromadzkiej donoszą nam Czytelnicy z różnych miejscowości.

„Świetlica w Podhorcach (pow. Tomaszów) mieści się w punkcie bardzo ruchliwym, bo obok agencji pocztowej, mleczarni i sklepu — pisze M. Szykula. — Codziennie obok świetlicy przechodzi dużo ludzi, ale nikt jakoś nie dziwi, że świetlica wygląda jak dom opuszczony od kilku lat przez właściciela. Szyby powybijane, ściany brudne, na podłodze pełno błota i słomy. A przecież w tej wsi istnieje podstawowa organizacja partyjna, koło ZMP i koło gromadzkie ZSCh, żadna z tych organizacji nie pomyślała jednak o zaprowadzeniu porządku w świetlicy i wykorzystaniu jej do prowadzenia pracy politycznej i kulturalno-oświatowej”.

„Świetlica w Grabowie (pow. Hrubieszów) — pisze Feliksa Swoboda — jest zupełnie zaniedbana. Nikt tu nie sprząta od dawna, wszędzie pełno kurzu, tylko myszy harcują wśród papierów. Chcieliśmy zrobić raz zebranie, zeszło się trochę ludzi, ale cóż, okazało się, że obie lampy naftowe są zepsute. Trzeba było rozejść się do domów. Zle gospodaruje młodzież w tej świetlicy, skoro nie ma nawet w niej lampy, natomiast brudu i śmieci nie brakuje”.

O zaniedbanej świetlicy w Luchowie Górnym (gmina Wola Różaniecka, pow. Biłgoraj) donosi ob. Strachota:

Na tapecie



Wielu naszych czytelników skarży się, że plagą ich miejscowości są nie trzymane na łańcuchach psy, które waleśają się po drogach i napadają na przechodniów. Tak jest na przykład w gromadzie Kostunin Główne, pow. radzyński i we Włostowicach (przedmieście Puław).

Na podstawie korespondencji Nr 8165 i Nr 9084.



Pracownicy buchalterii w Gminnej Spółdzielni SCh w Rudzie Hucie (powiat Chełm), z których większość stanowią kobiety, nie mają zwyczajowo podejmować żadnych zobowiązań, czym różnią się od innych pracowników tego zakładu. Podczas gdy wszystkie lokale biura zostały odświeżone, pracownicy buchalterii poprzestają na odświeżeniu swoich twarzy.

(Na podstawie korespondencji 8353).

„W naszej świetlicy nie ma ani jednego krzesła. Przed paru tygodniami odbywała się tu zabawa, ale nikt nie pomyślał, żeby po zabawie posprzątać w świetlicy. Na ścianach nie ma żadnej dekoracji, wisi tylko kilka zeszlizowanych plakatów. Nie prowadzi się żadnej pracy świetlicowej, a co gorsza świetlica jest miejscem schadzek dla karciarzy, którzy uprawiają gry hazardowe. A przecież istnieje zarząd świetlicowy, który powinien zainteresować się nie tylko wyglądem świetlicy, ale i tym co się w niej dzieje”.

intensywniejsze SZTANDAR LUDU skutkują

„Niedawno opublikowana przez Was notatka „Pracownicy G. S. w Fajslawicach, czy Wam nie wstyd?” odniosła pożądany skutek” — czytamy w liście CRS do redakcji. „Przeprowadzona dokładna analiza dotychczasowej pracy wykazała, że istotnie wielu pracowników wymienionej G. S. podlegających obowiązkowi sprzedaży zboża Państwu zwróciło się do oddziału. Wydrukowana w Waszym piśmie notatka zwróciła uwagę na to poważne niedociągnięcie i spowodowała, że obecnie wszyscy pracownicy z zarządzeniem czele wywiązali się ze swej powinności”.

W związku z notatką „Plewiny chwasty” piętnującą pijanstwo i zaniedbanie w pracy przez komendanta straży przemysłowej i strażników w LPZB Oddział w Zamościu, kierownictwo zarządu LPZB donosi:

„Postawione przez Waszego korespondenta zarzuty okazały się słuszne, wobec czego ob. Bronisław Girguś, komendant straży przemysłowej za picie wódki i rozpijanie swych pracowników, za niemoralne prowadzenie się oraz za stałe zaniedbywanie się w obowiązkach służbowych — został zwolniony dyscyplinarnie z pracy. Pozostali pracownicy straży przemysłowej zgodnie z przepisami o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy zostali ukarani administracyjnie i otrzymali nagane”.

„Kierownictwo PGR Suchewa (pow. Włodawa) nie dba zupełnie o powierzony jego opiece majątek. Nie pomyślało o sprowadzeniu na czas nawozów. Sterta łubinu stała kilka miesięcy nie zabezpieczona przed wpływami atmosferycznymi. Daje się odczuć zupełny brak opieki ze strony dyrektora zespołu Sosnowica, ob. Zaroczyńskiego” — pisał nasz korespondent terenowy. Na skutek interwencji naszego korespondenta przeprowadzono dochodzenie

Brak pracy świetlicowej daje się zauważyć nawet tam, gdzie jest etatowy kierownik świetlicy. Tak jest np. w Dzierzkowicach (pow. Kraśnik), gdzie niedawno została otwarta świetlica przy Prezydium GRN.

„Kierownik świetlicy tow. Dębski — pisze Kazimierz Zaborowski — często zapomina o swoich obowiązkach. Świetlica jest przeważnie zamknięta na klucz. A przecież kierownik świetlicy jest nie po to, aby nosił klucz od świetlicy, ale po to, żeby prowadził pracę kulturalno - oświatową i zachęcał młodzież do spędzania czasu w świetlicy na kulturalnej rozrywce. A tego tow. Dębski nie robi”.

Listy z podobnymi uwagami krytycznymi otrzymujemy z wielu innych gromad. Świadczy o tym, że wiele świetlic gromadzkiej nie spełniają swego zadania należyście. Znaczną część winy ponoszą koła ZMP, gdyż życie świetlicy, jej wygląd zależy przecież w dużym stopniu od aktywności, inicjatywy i pomysłowości młodzieży w danej gromadzie.

G. S.

nie, w wyniku którego wykryto poważne niedociągnięcia i nadużycia kierownictwa PGR i dyrekcji Zespołu. Winni zostali usunięci ze swych stanowisk i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

„Dzięki Waszej interwencji — pisze czytelnik z Książa, p. Chodeł, pow. Lublin — PZUW zbadało powtórnie okoliczności padnięcia krowy w gospodarstwie ob. Franciszki Kołodziejczyk. W wyniku ponownego dochodzenia okazało się, że strata zwierzęcia nie była spowodowana zaniedbaniem ze strony poszkodowanej (jak stwierdził uprzednio lek. wet. ob. Murawski), wobec czego ob. Kołodziejczyk wypłacono odszkodowanie w wysokości 1.240 złotych.

„Czy może tak być — pisał czytelnik z pow. włodawskiego, — żeby kulak Bronisław Prawdziszuk należał do Komisji Podatkowej, sam sobie wyznaczał klasę gruntu i głosił we wsi, że mu wszystko wolno?”

Przeprowadzone na skutek naszej interwencji dochodzenie, wykazało słuszność zarzutów i ob. Bronisław Prawdziszuk został usunięty z Komisji Podatkowej.

Przejechał 111 tysięcy km. bez średniego remontu

Kierowca ob. Bazyl Leszek, zatrudniony w Przedsiębiorstwie PRN w Tomaszowie przejechał bez średniego remontu na samochodzie marki „Skoda” 111 tys. kilometrów, bijąc przez to rekord ob. Jana Szafranka, kierowcy Przedsiębiorstwa Transportowego w Lublinie.

Ob. Bazyl Leszek twierdzi, że na dobrych drogach, przy odpowiedniej dbałości i konserwacji wozu, można przejechać bez średniego remontu 150 tys. km. Wzywa on swoich kolegów, aby nie poprzestawali na dotychczasowych osiągnięciach, lecz by podejmowali próby przejechania 150 tys. km bez średniego remontu. (9763)

M. Lysy

Dlaczego...



„Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Tomaszowie Lubelskim od trzech dni nie przysyła materiału potrzebnego do ułożenia nawierzchni na drodze wiodącej do nowowbudowanego mostu w gminie Majdan Sopocki? Robotnicy czekają bezczynnie nie mogą z braku materiału rozpocząć pracy. (9630).

H. Piekarski.



„Zarząd Gminnej Spółdzielni w Milanowie toleruje wybrulki bufetowego gospody, który upija się w czasie godzin pracy i ordynarnie odnosi się do gości? (9723).

Jan Fasola

„Dyrekcja Kin Objazdowych w Lublinie nie włączyła do swego planu gromady Zurawiniec (pow. Lubartów), gdzie w budynku szkolnym znajduje się obszerna sala mogąca pomieścić ponad 300 osób? (9739).

A. N.



„na ulicach Puław niemal codziennie świecą się lampy elektryczne przez cały dzień, przez co obciąża się budżet Prezydium MRN

nie mówiąc już o niepotrzebnym obciążeniu elektrowni? (8817).

W. Jach

„autobus osobowy, kursujący z Kraśnika do Biłgoraja odszedł w dniu 22 października z 4-godzinnym opóźnieniem, narażając pasażerów na stratę czasu. (9740).

H. B.

Staliśmy do zaciągu pionierskiego

Młodzież z Wólki Kańskiej odpowiada na apel ZG ZMP

Młodzież z Wólki Kańskiej (pow. Chełm) odpowiadając na apel Zarządu Głównego ZMP, skierowany do młodzieży w związku z ochotniczym zaciągiem do przemysłu, nadesłała do nas następującą list:

„My, młodzi ZMP-owcy oraz młodzież niezorganizowana z gromady Wólka Kańska (gm. Pawłów, pow. Chełm) zwróciliśmy się do Zarządu Powiatowego ZMP w Chełmie z prośbą o skierowanie nas na najtrudniejsze i najważniejsze odcinki naszego budownictwa — do przemysłu węglowego i metalowego.

Stając do zaciągu pionierskiego pragniemy wyrazić poparcie dla programu Frontu Narodowego a jednocześnie wyrazić radość i dumę z tego, że nasza Władza Ludowa daje możliwość nam, młodym, którzy dawniej skazani byłibyśmy na nędzę i bezrobocie — iść budować naszą Ojczyznę. Dlatego idziemy tam, gdzie wzywa nas Ojczyzna, ażeby na najważniejszych odcinkach budownictwa umacniać jej potęgę.

Jednocześnie wzywamy najlepszą i najodważniejszą młodzież Lubelszczyzny do pójścia w nasze ślady.

STEFAN ŁASKA, JERZY PSUJEK, STANISŁAW KUDES, KAZIMIERA FERES, WANDA DANIELUK, JAN SWIDER-CZUK, CZESŁAW MAZURCZAK, KRYSZYNA KŁOC”.

Trzeba ukrócić samowolę kierownika kina

W gromadzie Majdan Górny (pow. Tomaszów), w jednym wspólnym lokalu mieści się stałe kino, remiza strażacka i świetlica, w której miejscowe koło ZMP odbywa swoje zebrania. Niestety, ile razy ZMP-owcy chcą przeprowadzić zebranie napotykają na sprzeciw ze strony kierownika kina ob. Czesława Śrutwy. Gdy w dniu 19 bm. w świetlicy odbywał się Gminny Zlot Młodzieży, na którym oceniano udział młodzieży w kampanii wyborczej, ob. Śrutwa nie pozwolił doprowadzić zebrania do końca i zażądał, aby młodzież wyszła z sali. Młodzież przeszła do szkoły, gdzie odbywało się zebranie rodzicielskie. Po skończonym filmie ZMP-owcy wrócili do świetlicy, gdzie mieli urządzić wieczornicę. Ob. Śrutwa po dłuższym oporze wpuścił młodzież do świetlicy dopiero na skutek interwencji miejscowego nauczycielstwa.

Należy podkreślić, że młodzież ZMP w Majdanie Górnym dobrze pracuje, jednak samowola kierownika kina przeszkadza jej w pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej.

Należy spodziewać się, że Okręgowy Zarząd Kin w Lublinie zainteresuje się postępowaniem ob. Śrutwy i wyda mu odpowiednie za-

lecenia, tak, aby młodzież w Majdanie Górnym mogła bez przeszkód prowadzić w świetlicy pracę kulturalno-oświatową. (9692).

Wl. Saran

Oстрым піórem

»Walne zebranie«

W dniu 11 września br. w kolonii Warszawskiej (gmina Niedzwica) miało odbyć się walne zebranie gromadzkie. Ludność stawiała się licznie i wkrótce sala wypełniła się po brzegi.

Obywatele — zaczął prelegent, walcząc heroicznie z uporczywą czkawką — zebraliśmy się tutaj, jak widzę licznie, wobec czego proszę się wypowiedzieć, ale tylko rzeczowo i na temat.

— Na jaki temat? O co chodzi właściciel? — posypały się z sali okrzyki.

Mówca jednak nie słyszał głosów, gdyż słodko zasnął na krześle, złożywszy głowę na przesydanym stole. Zza stołu wstał drugi prelegent, który znalazłszy oparcie na śpiączce, obrzucił salę mętym wzrokiem i wyjaśnił:

— Cicho tam, nie rezonować! Znaćcie przecież wszyscy Zawolskiego, on wie co mówi. Ja, realizując dalej wytyczne naszego zebrania, proszę w dalszym ciągu o wypowiedzianie się po linii i w ogóle.

— W ogóle wyjaśnijcie, po co tych dwóch największych pijaków z naszej gminy tu przyjechało? — padło z sali.

— Kto pijak? — oburzył się prelegent, który nie wytrzymałszy długo w pozycji stojącej, rozwalil się wygodnie na krześle. — Może Zawolski pijak? Cieszcie się, że nie słyszysz, bo on by się z wami rozmówił. A może ja jestem pijak? Ja jestem poważny obywatel, kierownik resztówki GS z Niedzwicy. Kto śmiało do mnie się tak odzywać?

Nie wystarczyło mu jednak sił na dalsze przeprowadzanie śledztwa, gdyż natura poczęła się mścić za nadużycie alkoholu i zielony na twarz kierownik resztówki, przynaglany procesami w jelitach, był zmuszony opuścić biegiem salę obrad.

Tymczasem pierwszy prelegent ob. Zawolski, magazynier GS „Samopomoc Chłopska” w Niedzwicy ocknął się z drzemki, rozejrzył się po sali i władczym tonem zażądał:

— Panno Kaziu, wódka, raz!

Po chwili jednak oprzytomiał i zapytał:

— No, uchwalone już, czy nie, bo mi się śpieszy... Widzę, że z wami nie się nie da zrobić. Nieuświadomieni. Co z wami gadać?

Mówiąc to zabrał urzędowe papiery i awajając zebranie za skończonym opuścił salę, po czym znalazłszy złożonego niemocą ob. Maja, kierownika resztówki, pociągnął go ze sobą w nieznanym kierunku.

Mieszkańcy z kolonii Warszawskiej dopiero po kilku dniach dowiedzieli się, że miało to być walne zebranie gromadzkie, zwołane w celu podjęcia ważnych zobowiązań terminowej dostawy zboża. Interesuje nas jednocześnie jak brzmi sprawozdanie ob. ob. Maja i Zawolskiego z „obstuszonego” przez nich zebrania. Na podstawie korespondencji (8948)



W. Semenik
„w mleczarniach w Zamościu w ostatnich tygodniach nie można zupełnie kupić mleka? (9214).

A. N.

O pracy Komitetu Rodzicielskiego i Komitetu Opiekuńczego przy Technikum Administracyjno-Gospodarczym

Komitet Rodzicielski przy Technikum Administracyjno-Gospodarczym jest jednym z najlepiej pracujących w Lublinie. W szkole tej odbyły się ostatnio wybory nowego Komitetu Rodzicielskiego, a w związku z tym dokonano oceny pracy Komitetu poprzedniego oraz nakreślono plan działania na przyszłość.

Należy podkreślić, że Komitet utrzymywał ścisły kontakt z kierownictwem szkoły, szkolną organizacją ZMP-owską i wszystkimi rodzicami. Współpraca ta dała dobre wy-

niki w podniesieniu poziomu naukowego szkoły.

W okresie ubiegłego roku szkolnego odbyło się 10 zebrań Zarządu Komitetu i 6 zebrań poszczególnych sekcji. Na zebraniach tych poruszono wiele istotnych zagadnień, jak np. współpraca domu ze szkołą, oświata i kultura w Polsce Ludowej, problem sojuszu robotniczo-chłopskiego i in.

Komitet Rodzicielski pomógł też materialnie wielu uczniom przysługując stypendia, przeprowadzając

akcje dożywiania i organizując w okresie wakacyjnym oboz letni w Komarowie dla około 90 osób.

Warto nadmienić, że podczas pobytu na obozie uczniowie pracowały społecznie, a m. in. wzięły udział w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej, pracowały w biurze Prezydium Gminnej Rady Narodowej, w Gminnej Spółdzielni, zbierały ziarno, pomagały rolnikom w pracach w polu itp.

Nieco słabiej pracuje Komitet Opiekuńczy szkoły składający się z pracowników WZPT, który jednak ma pewne osiągnięcia na polu współpracy z Komitetem Rodzicielskim przy Technikum Administracyjno-Gospodarczym, szczególnie w szkoleniu politycznym. Niestety, na zebrania młodzieżowe nie przybywali zapraszeni specjalnie przewodnicy pracy i racjonalizatorzy WZPT. Wiąż między Komitetem Opiekuńczym a młodzieżą była zbyt słaba. Te niedociągnięcia należy w bieżącym roku usunąć. Tylko wtedy Komitet Opiekuńczy spełni dobrze swoje zadania.

Henryk Rygler

Z sali koncertowej

Program ostatniego koncertu symfonicznego Filharmonii Lubelskiej był tym razem wyjątkowo bogaty i urozmaicony, trafnie dobrany tematycznie. Koncert ten poświęcony był muzyce polskiej, rosyjskiej i radzieckiej. W pierwszej jego części usłyszeliśmy uwerturę koncertową „Swaty polskie” Feliksa Nowowiejskiego. Właśnie w roku bieżącym obchodziliśmy 75 rocznicę urodzin tego wybitnego kompozytora polskiego. Urodził się on w roku 1877 pod Olsztynem, a więc na ziemi polskiej wcielonej do terytorium państwa niemieckiego. Mimo to utwory jego przepojone są folklorem Pomorza i Warmii, dobitnie świadczącym o polskości tych ziem.

Nowowiejski poświęcił całą swoją twórczość walce o polskość swej rodzinnej ziemi i na tym, obok wszystkich wartości artystycznych jego utworów polega jego zasługa. Umarł w roku 1946 w budzącym się do nowego życia Poznaniu.

Usłyszana na koncercie, oparta na motywach ludowych uwertura, dzięki dobrej interpretacji dyrygenta Felicjana Lasoty, bardzo dobrze zobrazowała charakter i obyczajowość ziemi, która wydała kompozytora. Szkoda tylko, że w programie koncertu nie znalazł się choćby nawet kosztowny inny utwór — jeszcze jeden utwór Nowowiejskiego. Pozwoliliby to na ukazanie różnic stylistycznych utworów Nowowiejskiego.

Dalsze dwa punkty pierwszej części koncertu to „Nie swatała mi cię matka” i „Miesiączna noc” S. Niewiadomskiego. Ostatni — to suita ludowa „Kasia” S. Wiechowicza. Wydaje nam się, że ten ostatni utwór potraktowany był zbyt kameralnie i dlatego może nie zrobił silnego wrażenia na słuchaczach.

Druga część koncertu poświęcona była muzyce rosyjskiej i radzieckiej. Dobrze odegrano z suity baletowej „Gayane” A. Chaczaturiana. Naj-

bardziej podobał się słuchaczom „Taniec Alsy”. Całość posiadała odpowiednią interpretację, dobrze oddała motywy ormalńskiej muzyki ludowej, właściwe temu utworowi.

Spośród innych utworów najlepiej wykonana była baśń symfoniczna „Kiki mora” A. Ljadowa, świetnie oddająca folklor muzyczny ludu rosyjskiego.

Ostatnim punktem koncertu był „Kaprys hiszpański” Rymskiej-Korsakowa.

Solistą był artysta Opery Warszawskiej baryton Leopold Nowosad. Znany ten artysta zawiódł nieco oczekiwania lubelskiej publiczności w pierwszej części, a całą swoją umijętność wykazał dopiero w drugiej części koncertu i w utworach splewanych na bis (aria księcia Igora z opery „Książę” Borodina, „Polaly się izy” Paderewskiego oraz 2 wspólczesne pieśni radzieckie).

Zguby do odebrania

Wczoraj na ulicy Kollataja znaleziono klucz z tabliczką metalową. Zguba jest do odebrania w dziale miejskim redakcji „Sztandaru Ludu”.

CENTRALA PRZEMYSŁU LUDOWEGO I ARTYSTYCZNEGO W LUBLINIE
skupuje
ZŁOM SREBRA I MONETY SREBRNE
w sklepach:
Lublin, Krak. Przedmieście 38
Stalingradzka 12
Kunickiego 23
Lubartów, Rynek 8
Zamość, Ormiańska 1
Chełm, Lubelska 34
Pawzów, Rynek 10
Luków, Międzyrzeczka 9
w punktach skupu:
Lublin, Wodopojna 4
Luków, Staropijarska 9 552/K

SILNIKI ELEKTRYCZNE
przyjmują do reperacji
LUBELSKIE ZAKŁADY METALOWO-ELEKTRYCZNE
w Lublinie, ul. Piękna 6. 572/K

MASZYNĘ DO PISANIA
z długim walcem w dobrym stanie kupi
RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW „SPO'NA”
w Lublinie, Stalingradzka 29. 556/K

SPÓŁDZIELNIA PRACY „DREWNO”
w Lublinie, ul. Przechodnia 2,6
podaje do wiadomości, iż z dniem 1 listopada 1952 r. zostanie otwarty punkt
RENOWACJI I SKUPU MEBLI
w Lublinie przy ul. Buczka 45 575/K

PRZETARG
CENTRALNE BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO, Oddział Lubelski w Lublinie, ul. Plac Stalina Nr 1 ogłasza przetarg nieograniczony na adaptację lokalu biurowego przy ul. Plac Stalina Nr 1.
Oferty przyjmowane będą do dnia 4.XI, 1952 r. przez Kierownictwo Oddziału w lokalu biura. 569/K

Ohwieszczenia
MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO - BUDOWLANE w Lublinie organizuje od 1 listopada br. kurs murarski dla mężczyzn i kobiet, pragnących poświęcić się temu zawodowi.
Nauka na kursie jest bezpłatna, ponadto uczestniczący na kurs otrzymywać będzie w czasie trwania kursu, wynagrodzenie w/g stawek dla pomocy murarskiej.
Po ukończeniu kursu uczestnicy mają zapewnioną pracę w MPRB. Zgłoszenia na kurs przyjmuje dział Kadr MPRE w Lublinie, ul. Dąbrowskiego 7. 555/K

KOBIETY do skubania drobiu
ZATRUDNI NATYCHMIAST
Rejonowa Tuczarnia — Rzeźnia Drobiu w Lublinie, ul. Łęczyńska 107
Zarobek skubaczki przy pracy normowanej — akordowej (od sztuki) wynosi
MIESIĘCZNIE OD 500 DO 800 ZŁ I WIĘCEJ.
Każda skubaczka przy pracy akordowej otrzymuje odpłatnie tygodniowo 1 kg podrobów drobiowych.
Przyjmujemy również kobiety do pracy na niepełny dzień roboczy (na 2—4 godziny).
Dla zamiejscowych Hotel Robotniczy 574/K

Pracownicy poszukiwani
PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH wykwalifikowanych w branży metalowej i niewykwalifikowanych przyjmują do pracy **LUBELSKIE ZAKŁADY METALOWO-ELEKTRYCZNE** w Lublinie, ul. Piękna 6. 571/K
GOŃCA, 3 ROBOTNIKÓW I 10 SPRZĄTACZEK zatrudni od zaraz **ZARZĄD OSRODKÓW AKADEMICKICH** w Lublinie, ul. Królewska 15. 570/K
WYKWALIFIKOWANĄ STENOTYPISTKĘ zatrudni natychmiast **LUBELSKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH**. Warunki pracy do uzgodnienia. Zgłaszać się ul. Wesoła Nr 21/23 — Dział Kadr. 565/K

NOWA CZYTELNIA



W Lublinie została otwarta ostatnio nowa czytelnia pism. Na zdjęciu: fragment nowooteartej czytelnicy przy Bibliotece im. Lopuszańskiego — Narutowicza 4.

Lublin przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W roku bieżącym Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczyna się 7 listopada i trwać będzie do 7 grudnia. Społeczeństwo Lublina już teraz czyni intensywne przygotowania do Miesiąca. Zakłady pracy, fabryki, młodzież szkolna przygotowują gazetki ścienne, wystawy książek radzieckich oraz wystawy obrazujące osiągnięcia narodów Związku Radzieckiego. W okresie trwania Miesiąca na terenie Lublina i całego naszego województwa odbędzie się szereg odczytów i pogadanek o ZSRR, dziesiątki wieczorów kół, na których społeczeństwo zapozna się z dorobkiem i doświadczeniami ludzi radzieckich.

Jedną z najatrakcyjniejszych imprez organizowanych w ramach Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

będzie festiwal filmów radzieckich. Do festiwalu w Lublinie przygotowują się kina „Robotnik” i „Apollo”, w województwie kina w Puławach, Kraśniku, Zamościu, Chełmie i Białej Podlaskiej. Ponadto filmy radzieckie wyświetlać będzie 14 kin ruchomych oraz 43 kin wiejskich stałych. Na ekranach kin festiwalowych ujrzymy najnowsze filmy produkcji radzieckiej. Będą nimi: kolorowy film „Niezapomniany rok 1919”, „Taras Szewczenko”, „Dwaj żołnierze”, „Geśi Baby Jagi”, „Nauczyciel”, „Noc wigilijna”, „Światła w Koordli”, „Bajka o śpiącej królewnie”, „Przysięga”, „Wiejski lekarz”, „Kraźownik Wąreg”.

Ponadto kino „Rialto” wyświetlać będzie filmy komedowe.

Szkoły dla pracujących otwierają drogę do awansu społecznego

Szkoły podstawowe dla pracujących pozwalające dorosłym uzyskać elementarne wiadomości, których za czasów burżuazyjno - obszarnczych nie był w stanie zdobyć, są jedną ze zdobyczy nowego ustroju. Zapewniają one dorosłym równy z młodzieżą start do zdobycia wiedzy i awansu społecznego.

O tym, że szkoły dla pracujących spełniają swoje zadania, świadczą liczne przykłady awansu społecznego uzyskanego właśnie dzięki ich ukończeniu. Za przykład może posłużyć m. in. Stefan Gumieniak, szofer SPB, absolwent Państwowej Szkoły dla Pracujących Nr 1, wyróżniający się zdołanościami i pilnością w nauce. Obecnie jest majstrem warsztatów samochodowych LPZB — Baza Transportu i jednym z najbardziej bojowych korespondentów „Sztandaru Ludu”.

Absolwentem tej samej szkoły są: Tadeusz Kiciak, dawny czeladnik szewski, obecnie kierownik Wydziału

Kadr PKS oraz Feliks Pukarz, robotnik kolejowy, obecnie oficer Wojska Polskiego.

Awans społeczny i poprawę warunków bytowych zawiadczają również ukończeniu szkoły dla pracujących: Krystyna Domusiewicz — pomocnica dombwa, obecnie urzędniczka PKO, Maria Grotnik — robotnica, obecnie sekretarka MHD, Franciszka Siekierska — robotnica, obecnie kierowniczką księgarńi „Domu Książki” Nr 5 i wiele innych.

W szkołach średnich jest wielu uczniów, którzy przyszli tu po skończonej szkole dla pracujących, M. in. średnie wykształcenie i zawód zdobywa w Liceum Mechanicznym w Lublinie, dawny goniec — Wacław Grzybowski, w Liceum Budowlanym zaś — Jan Kuchciak, robotnik ZBM. Dzięki istnieniu szkół dla pracujących spełniło się marzenie cewa orkiestry wojskowej Lecha Drozda: po ukończeniu Szkoły dla Pracujących w Lublinie został on przyjęty do

Szkoły Oficerskiej, co w warunkach Polski przedwojennej byłoby dla niego rzeczą niemożliwą.

Sieć szkół podstawowych dla dorosłych uległa przed paroma laty korekcie i obecnie obejmuje przede wszystkim dzielnice i miejscowości o największym skupieniu ludności robotniczej i pracującego chłopstwa. Mamy obecnie w naszym województwie 48 szkół podstawowych dla pracujących, z czego 27 przypada na miasta. Dzięki tej planowej rozbudowie, każdy robotnik i chłop pracujący, który dotąd nie miał możliwości ukończenia szkoły, może ją teraz bez trudu ukończyć i zdobyć przez to lepsze warunki pracy. Władze szkolne, idąc jak najdalej na rękę ludziom pracy zezwoliły mimo rozpoczętego już roku szkolnego, na przyjęcie pewnej ilości uczniów do szkół dla pracujących jeszcze w tym roku szkolnym.

Teatrzy:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Rozdzinka” — godz. 19.
Teatr Muzyczny: „Zabobon czyli krakowiaczy i gorale” — godz. 19.
KINA:
Apollo: „Rzym miasto otwarte” — produkcji włoskiej, godz. 18, 18, 20.
Robotnik: „Jego decyzja” prod. chińsk. godz. 16, 18, 20.
Rialto: „Opowieść o prawdziwym człowieku” prod. radz. godz. 16, 18, 20.
Dom Kultury ZSK: — Występ cygańskiego zespołu artystycznego „Roma” z Krakowa. — godz. 19.30.
WYSTAWY:
Pao Stalina: — Wystawa „Droga miasta Lublina i powiatu do zwycięstwa”.
Narutowicza 4 — wystawa: „Oto Ameryka”.
Narutowicza 12 — wystawa „Wielkie budowie socjalizmu”.
OTZURY APTEK:
Strasowa 7/b Kunickiego 42, Szopana 15, Kalinowaczyczna 44
TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44 44 i 09.
Straz Pożarna 11-11 i 08.
G. S.

Zgubiono przepustkę Nr 11246 na teren WSK na nazwisko Smykła Marian 1599/p
Zgubiono legitymację Zw. Zaw. przepustkę na teren WSK Mirosław Zofia 1599/p
Zgubiono przepustkę na teren WSK na nazwisko Blazucki Stanisław 1599/p
Zgubiono książeczkę woj. skowa, kartę meldunkową pokwitowanie na dowód osobisty na nazwisko Kalbarczyk Jan, zam. Kalisz, Młynarska 15 4 150/p
Zgubiono przepustkę WSK kartę meldunkową, Malezyk Józef 1599/p
Zgubiono kartę meldunkową z pokwitowaniem na dowód na nazwisko Gasowski Józef. 1600/p
Zgubiono przepustkę Nr 2444 na teren WSK na nazwisko Kwietko Janina 1601/p
KUPNO - SPRZEDAŻ
Sprzedam psa rasy chijskiej „Chow Chow” Władomir, Buczka 27/6. 3376/p
NAUKA
Przyjemne i nowoczesne korepondencyjne kursy księgowości Łódź — skrytka 163. 507/k

W CZWARTĄ ROCZNICĘ UCHWAŁY RADY MINISTRÓW ZSRR
I KC WKP(b) O ZAKŁADANIU LEŚNYCH PASÓW OCHRONNYCH



W ciągu ostatnich 3 i pół lat kolchozy, sowchozy i gospodarstwa leśne ZSRR zasadziły 6 milionów hektarów leśnych pasów ochronnych i zbudowały przeszło 12 tysięcy stawów i zbiorników wodnych. Na wiosnę br. zasiano i zasadzono 1.100.000 hektarów lasów. Na zdjęciu: kolchozowe leśne pasy ochronne w jednym z rejonów obwodu Woroneżskiego. (Fot. — CAF)

Inż. A. Griaznow

Przeobrażają się suche stepy rostowskie

Kolchoz „Bolszewik“ położony jest w stepach obwodu rostowskiego. Do niedawna jeszcze na tych terenach hulały swobodnie suche wiatry południowo-wschodnie, nie napotykając na swej drodze na żadne przeszkody. Obecnie, wokół liczących około 3 tysiące hektarów pól kolchozowych, niczym zielone wstęgi, biegną pasy leśne.

Członkowie kolchozu „Bolszewik“ zasadzili na swych polach pierwsze drzewa i krzewy cztery lata temu, natychmiast po uchwaleniu przez rząd radziecki i partię komunistyczną stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Pasy leśne zajmują już dziś w kolchozie 140 hektarów. 15-letni plan sadzenia pasów leśnych wykonany został w ciągu czterech lat. Na kolchozowych pasach leśnych rośnie dąb, jesion, biała aka-

cja, krzewy owocowe. Wysokość drzew na niektórych działkach wynosi już 6—7 metrów.

Kolchoz „Bolszewik“, stosujący na szeroka skalę meclinizację i różnorodne zabiegi agrotechniczne, osiąga obecnie prawie dwa razy większe plony zbóż i innych upraw rolniczych, aniżeli w r. 1940, kiedy nie istniały tu jeszcze ochronne pasy leśne. W r. 1952 zbiory zbóż na polach chronionych przez pasy leśne wyniosły od 30 do 40 q z hektara. Na tych samych polach chłopci gospodarujący indywidualnie zbierali w najurodzajniejszych nawet latach najwyższe po 12 q z hektara.

Zarząd kolchozu poświęca wiele uwagi sprawie zakładania pasów leśnych. W każdej brygadzie rolnej zorganizowano specjalne ogniwo hodowli lasów, liczące 8—10 osób. Wszyscy członkowie ogniwa zostali przeszkoleni na kursach dla leśników.

W myśl umowy z kolchozem „Bolszewik“, Azowska Stacja Maszynowo-Traktorowa, dysponująca odpowiednimi maszynami i narzędziami pracochłonnymi, wykonuje na terenie pasów leśnych wszystkie roboty pracochłonne: orkę, kultywację, bronowanie. Kolchoźnicy wykonują jedynie łatwiejsze prace: zbior nasion, siew, sadzenie i pielęgnację młodych drzew.

Na miesięcznych posiedzeniach zarządu kolchozu kierownicy brygad rolnych składają sprawozdania z przebiegu prac przy zakładaniu i pielęgnacji młodych lasów. Na posiedzeniach tych omawia się również nowe metody pracy, pozwalające na rozwiązanie zadań, które niegdyś wydawały się nie do zrealizowania.

Tak np. od dawna panowało prze-

konanie, że na czarnoziemnej glebie w obwodzie rostowskim nie może rosnąć dąb. Kolchoźnicy tutejsi obalili jednak to błędne mniemanie. W kolchozie „Bolszewik“ zaczęto stosować na siedmiu hektarach gniazdowy system hodowli dębu pod osłoną upraw rolniczych — według metody prof. Łysenki. Zamiast sadzenia młodych, wyhodowanych w szkółkach sadzonek dębu, wysiewa się żołądź bezpośrednio na pasie leśnym. Między rzędami żołądź sieje się zboża, chroniące młode, delikatne roślinki przed zgnębieniem suchych wiatrów i gorących promieni słonecznych. Na takim pasie leśnym dokonuje się sprzętu przy pomocy kombajnu, wysoko ścinającego zboże. Pozostawione na zimę wysokie ściery nisko zatrzymuje śniegi. Dęby, zasiane w kolchozie „Bolszewik“ systemem gniazdowym, doskonale się rozwijają.

Troskliwie pielęgnują młode lasy kolchoźnicy i pracownicy stacji ochrony lasów. Na pasach leśnych, założonych w r. 1949, dokonano w roku bieżącym dwukrotnej kultywacji międzyrzędowej. Na później zasadzonych pasach dokonano pięciu — sześciu kultywacji międzyrzędowych przy pomocy traktorów z jednoczesnym ręcznym picieniem chwastów.

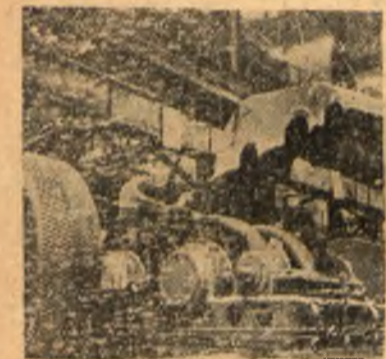
Kolchoźnicy zbierają już na swoich pasach leśnych nasiona białej i żółtej akacji, które wysiewają w szkółce kolchozowej. Część wyhodowanych w szkółkach sadzonek zostanie użyta dla obsadzenia kolchozowego zbiornika wodnego, a część będzie przekazana sąsiadnim kolchozom, z którymi kolchoz „Bolszewik“ współpracuje o jak najlepsze wykonanie planów gospodarczych.

Nowości techniki radzieckiej Nowe typy obrabiarek

Nowe typy obrabiarek

Fabryka ciężkich obrabiarek w Kołomie pod Moskwą produkuje precyzyjne frezarki do nacinania kół zębatach. Maszyny te przeznaczone są do obrabiania części o średnicy od półtora do pięciu metrów.

W okresie Warty Stachanowskiej, zaciągniętej na cześć XIX Zjazdu Partii, załoga fabryki zakończyła przedterminowo montaż trzech no-



Ośrodkiem przemysłu metalowego na Uralu, — który stanowi jeden z poważnych okręgów przemysłowych ZSRR — jest Swierdłowski.

W zakładach przemysłowych Swierdłowska zastosowano wiele nowych metod pracy i nowych form współpracy.

Swierdłowskie zakłady produkują obecnie między innymi części pieców martenowskich, potężne urządzenia kolejowe, kopcarki, stal wysokiej jakości, turbiny itp.

Na zdjęciu: w Uralskich Zakładach Budowy Maszyn. Montaż potężnego reduktora. (Fot. — CAF)

wych unikalnych obrabiarek: dłutowicy hydraulicznej, frezarki horyzontalnej do nacinania kół zębatach i strugarki poprzecznej.

Koparki-olbrzymie dla przemysłu węglowego

W listopadzie ubiegłego roku przystąpiła do pracy w odkrywcze zjednoczenia „Wachruszewo-1“ pierwsza gigantyczna koparka ESz 10/75, skonstruowana przez Uralską Fabrykę Maszyn Ciężkich.

Na początku roku bieżącego opuściła plac montażowy Fabryki Nowokramatorskiej i została skierowana do odkrywkowej kopalni węgla jeszcze jedna gigantyczna maszyna — przedsięwzięta koparka gąsienicowa o pojemności łyżki 15 metrów sześciennych.

W sierpniu roku bież. została oddana do eksploatacji nowa koparka z koszem o pojemności 10 m. sześć. i wysięgnicą długości 75 m. Waga koparki wynosi 1300 ton.

Na tym stalowym olbrzymie pracuje zaledwie 20 osób, w tym 11 inżynierów i techników.

Obrabiarki półautomatyczne

Konstruktor Fabryki Obrabiarek im. Ordżonikidze, Aleksander Korolew, wiele pracował w ostatnich latach nad skonstruowaniem półautomatycznych tokarek dla obróbki pierścieni łożysk kulkowych. Obecnie tokarki jego konstrukcji używane są z powodzeniem w wielu radzieckich fabrykach łożysk kulkowych.

Po skonstruowaniu tych tokarek Korolew przystąpił do pracy nad stworzeniem tokarki półautomatycznej do szybkościowego wytacza-

nia pierścieni łożyskowych o wielkich średnicach. Należało zbudować obrabiarkę, która nie zajmowałaby dużo miejsca w halach fabrycznych, były zdolne do obrabiania części metodami szybkościowymi i dogodne w obsłudze.

Zadanie to zostało pomyślnie wykonane. Pierwszy oddział spawalniczy fabryki wykończył już dwie półautomatyczne obrabiarki — według projektu Korolewa. Obrabiarki te zajmują dwa razy mniej miejsca niż zwykłe maszyny tego typu. Podczas prób fabrycznych obie obrabiarki wykazały wielkie zalety eksploatacyjne.

Kierowanie elektrowniami wodnymi na odległość

W Związku Radzieckim wprowadza się na coraz szerszą skalę sterowanie pracą elektrowni wodnych na odległość. Niektóre elektrownie pracują zupełnie bez personelu dyżurnego — zamknięte na klucz. Jedynie okresowo przybywają tam na kontrolę inżynierowie i monterzy. W razie uszkodzenia, urządzenia automatyczne dają sygnał alarmowy lub same wyłączają agregat.

Automatyzacja elektrowni wodnych pozwala znacznie zmniejszyć liczebność personelu dyżurnego. Nawet w większych elektrowniach wodnych pełnią służbę jedynie 2—3 osoby, które dyżurują przy tablicach rozdzielczych.

W piątym planie pięcioletnim przewidziana jest pełna automatyzacja rejonowych elektrowni wodnych, rozpocznie się też wprowadzanie telemechanicznego sterowania w systemach energetycznych.

ZE SPORTU

Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata w roku 1953 odbędą się w Austrii

X. Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata odbędą się w dniach 15—22 lutego 1953 r. w Austrii w miejscowości Semmering.

Program mistrzostw przewiduje rozegranie następujących dyscyplin sportu: narciarstwo (ślalom, slalom specjalny, bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn, bieg płaski i sztafety kobiet i mężczyzn, konkurs skoków otwartych, kombinację alpejską i norweską), łyżwiarstwo figurowe i szybkie, hokej na lodzie oraz bob-sleje.

W roku 1951 mistrzostwa organizowała młodzież rumuńska w Polanach — Orszul — Stalin. W mistrzostwach tych wzięło udział 15 państw Polacy, którzy startowali jedynie w konkurencjach narciarskich odnieśli

poważny sukces, zdobywając w punktacji drużynowej drugie miejsce. Indywidualnie reprezentant Polski Dziedzic zdobył akademickie mistrzostwo świata w kombinacji alpejskiej, w slalomie-gigancie oraz w biegu zjazdowym. Akademickie mistrzostwo świata zdobyła również w biegu zjazdowym Grocholska.

W Polanach startowali po raz pierwszy w Akademickich Mistrzostwach narciarze i łyżwiarze radzieccy, którzy w punktacji drużynowej zdobyli pierwsze miejsca.

SZTANDAR LUDU
Wydawca — KW „PRASA
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Buzka 12
A — 3 — 20013

Noc była bezwietrzna i parna. Księżyc w chmurach bujał jak boja na fall i świecił tak sobie, raz gwiazdom, raz ziemi — na wybliski...

Łódź płynęła z prądem, na wiosłach wzlatających rytmicznie, bez plusku. Zdawało się znów, że się jest kamieniem lecącym nad czarnym oceanem i różne w ciemnościach kłębiły się majaki — a to uśmiech, a to gest, a to jakieś jej słowo... A gdy stawała przed oczyma, że ją miał za kompletną gęś, jak uświadamiał ją, która miała za sobą maturę, wzięcie i pracę partyjną z towarzyszeniem Julianem — to go po prostu trzęsło od tej jego śmiechomości i zaślepienia — jasny gwint, żeby tak patrzyć i nic nie widzieć!

Rozdział dziewiętnasty

W pierwszym tygodniu mieli mnóstwo roboty u siebie, w Izbie, i z urzędzeniem drukarni w pałacowym podziemiu. Dotąd Szczęsny z Władkiem dbali o mieszkanie na sposób zajęczy — byle się przespać — nic więcej. Dopiero Madzia otworzyła im oczy na pajaki i pluskwy — co to jest?! — na gołą ziemię grząską i śliską jak w chlewie, na cały brud i smród ich rudery, która przeszła pleśnią i jabłkami, bo w sąsiednim pomieszczeniu zwanym szumnie kantorem, składało się owoc przed wystaniem.

Zaraz po przybyciu Madzi ledwo wstała, zaczęły się porządky. Spuściwszy nogi z postania, trafiła na kupę kości. — A to, co? — wzdrygnęła się. — Skąd tyle kości? — Nie wiem, Brylek naniósł — odrzekł Władek zębem. — Przez chwilę chłonęła wzrokiem ten obraz męskiego niechlujstwa i opuszczenia wokół. — Królestwo — wyszeptala — królestwo za ścierką i szczotką!

Nie było tu jednak takich zbytków. — No to miotłę, Władziu! Daj mi jakąś miotłę, bo nie wytrzymam!

Gdy Szczęsny wrócił pod wieczór z Włocławka, niewyspany, u kresu sił po dwóch dobach, zastał legowisko wyopatroszone ze wszystkich śmieci, do ostatniej kości. Madzia wrzątkiem parzyła pluskwy, a Władek wybijał i grubo kościł, z głową jakby wypadł prosto z furi słana — ezurpaty Władek kłęcał układając deski na ziemi. Przez dzień zupełnie chłopaka przerobiła. Rozwaliłby wszystkie płoty w okolicy, by zrobić dla niej chodniczek.

Jgor Neworky
i Pamiątkka z Celuloxy

Obruszył się na nich, że są tak nieostrożni. Nikogo nie było na warcie, mogli ich kto zająć przy tych porządkach, co wtedy. Ale Władek zaraz go uspokoił, że przecież uważa; a Madzia spytała, czy co jadł? Trzyma dla niego zaclerkę, którą sama zrobiła, jej pierwszą w życiu zaclerkę. Zaclerka była do kitu, żuł ją na pół śpiący, aż mu zęby w niej całkiem uwięzły, wtedy ocknął się i ruszył ciężko do kantoru na słomę obok pedału.

Nazajutrz wszystko poszło innym trybem. Dźwigali, stukali, majstrowali, zarządzając się w gorączkowym pośpiechu: Władek z żarliwą wdzięcznością, że go mają za równego. Madzia nareszcie swobodna w tym ustroniu, rześka jak rybak wychodzący znowu pod pełnymi żaglami na morze, i Szczęsny oszołomiony, gotów na wszystko dla partii i dla niej, po której lada dzień zjawił się towarzysz Julian. Sama przecież powiedziała, że go wkrótce zobaczy.

Myśl o Julianie była nieustająca jak ból, na który nie ma rady. Cień Juliana padał na wszystko, co Szczęsny robił, czym żył; poprzez jego cień widział teraz Madzię i coraz jaśniej rozumiał, tamten musiał taką pokochać. Z drugiej strony, jeżeli tamten choć trochę jest podobny do Olejniczaka, to nie dziw, że ona się garnie do niego.

Tak oto każde z tych trojga inaczej się czuło zakładając „komunę“, ale krzżeli się wszyscy jednakowo, budowali — i po paru dniach zrobiło się u nich jasno, czysto, schudnie. — Jak u państwa — powiedział Władek.

Bo nawet chodnik był z kilku desek od progu do postania Madzi na skrzyniach po jabłkach — i zasłona z worków rozprutych i pozysywanych razem. Na drucie Brylka. A co do robactwa, to wyginęło doszczętnie od nafty, wrzątku i zaślodności Madzi.

— Wiele, chłopcy, porządki szalenie lubię. I pranie. Ale gotować nic a nic nie umiem.

(108)

— Daj spokój — proponował Szczęsny — ja po dawnemu będę pitrasil.

— Nie — uparła się — najwyżej możesz mi pokazywać. Oczywiście pokazywał, czego się nauczył przy Weronce i Fejdzie, do czego zresztą sam doszedł gotując tyle czasu kawalerskim sposobem, ale nieszczególnie dawało to wyniki. Nie miała smaku, tego najprostszego, na koniuszku języka, jedzenie zawsze trąciło abstrakcją, i Szczęsny nieraz myślał, że jeśli dalek tak pójdzie, to Julian przy niej dostanie wrzodu czy innej choroby żołądka. To wszystko jednak było bez znaczenia. Ważniejsze mieli kłopoty.

Przed wszystkim — Fordonek (tak nazywali piwniczkę, przypominała bowiem Madzi jej celę w Fordonie).

— Już się rozejrzałam w sytuacji — powiedziała. — Możemy zaczynać.

Uprzątnąć gruz, żeby można było tam dojść przez zawałone korytarze, oczyścić, wyszorować tę celkę, aby potem kurz nie osiadał na maszynach, dorobić drzwi i tarcze okienne, stojaki na kaszty, półki naczynie — to był kawał roboty, wykonywanej ukradkiem, na wyrwyki. Szczęsny robił, gdy Madzia z Władkiem jabłka zrywała; czasem we dwoje, gdy Władek szedł do ojca na folwark. Choć bardzo oddany, mimo wszystko był jeszcze chłopcem, bał się, że mógłby się wygadać niechcący.

Zawiesili w końcu lampę pod niskim sklepieniem i wysławszy Władka po żywność do Rzekucia, sami skrzynię przyrolowali na okrągłakach do greckiej kolumny z utraconym wierzchołkiem. Węże jak winne grona zwisały z krawędzi kolumnowej stopy. Sposobne odepzły sycząc w po-krzywy, a oni pociągali swój skarb przez rumowisko do otworu na schody, po pochylili na dół i dalej przez podziemia do samego Fordonia.

Rozpakowali, ustawili pod lampą. Czarna maszyna, trochę większa od tych do pisania, na postumencie masywnym, wysokim jak stół. Pedał na dole Nacisnąć — dysk zaraz kłapie i papierem uderza o stronicową płytkę z oliwianych literek.

— Bardzo prosta drukarenka — tłumaczyła Madzia — bostonka, inaczej — pedał...

Była bardzo przejęta i zatroskana. Oglądała swą maszynę ze wszystkich stron, wycierała szmatką z rdzy, która gdzieś tam już się pojawiła. Nawet do środka, kłęcząc, zaglądała. (C. d. n.)